

Barbara Hirsz

Warszawa

*Ogromną przyjemność sprawia mi
prowadzenie tych zapisków*
O edytorskim opracowaniu
przez Ośrodek KARTA
dzienników Zygmunta Klukowskiego

Teksty osobiste Zbigniewa Klukowskiego zbyt długo czekały na swoje całościowe wydanie. Zebrane przez Ośrodek KARTA w jeden gruby tom zatytułowany *Zamojszczyzna 1918-1956* (wydanie III, poprawione, rozszerzone, Warszawa 2017), rozpalają emocje tak, jak lubelskie wydanie dziennika z 1958 r.

Wydawca połączył w jedno różne dokumenty o odmiennej poetyce: diariusz, wspomnienia, listy.

Inną fakturę ma diariusz prowadzony od roku 1939 do roku 1947, w którym Zygmunt Klukowski rejestruje czas bieżący, codzienność okupacji pierwszej – niemieckiej, następnie – to słowa autora – okupacji drugiej – sowieckiej. Piszący narzuca sobie rygor rejestrowania na gorąco wszystkiego, co niesie wojna, a po niej instalowanie władzy komunistów. Jego zeszytik nie lubi pustki, data za datą pojawia się zapis, podsumowanie dnia, duża lub mała relacja, czasem, gdy nic się nie dzieje, tylko jedno zdanie. Wartość diariusza polega właśnie na codziennym utrwalaniu cząstek życia.

Inną fakturę ma wspomnienie rejestrujące czas przeszły dokonany. A więc jest to pamiętnik spisany pośród okupacyjnej nocy, przepelniony rozpaczą z powodu utraty *naszej pięknej ojczyzny* (rozdział zatytułowany przez redakcję *Dwudziestolecie międzywojenne*), wspaniała retrospekcja życia przed wojną. Nie przestając mówić o sobie, Zygmunt Klukowski charakteryzuje dorobek zamojskiej elity intelektualnej, pisze o zbiorowych

dążeniach, dzięki którym Zamość wyrósł w międzywojniu na drugi po Lublinie ośrodek kulturalny województwa. Kreśli osobistą panoramę Polski przedwojennej. W omawianej edycji pomieszczono też relacje z pobytu w stalinowskich więzieniach w latach 50. oraz listy z tego okresu.

Tak więc zebrano pod wspólną okładką kilka zespołów treściowych, z których wydawca na własną odpowiedzialność skomponował kronikę Zamojszczyzny lat 1918-1956. Usunięto spore partie autografu. Czytelnik wydań Józefa Mańkowskiego¹ oraz Józefa Samolińskiego² zauważył brak wielu notatek dziennych. Redakcja przenicowała tekst, arbitralnie opuszczając znaczące fragmenty, wątki tematyczne, ważne nazwiska. Skreśliła autorowi słowa podyktowane przez warunki chwili. Retuszowała surowe piękno, z jakim przemawiają do nas osobiste dokumenty.

Z publikacji KARTY nie będzie usatysfakcjonowany ani historyk³, ani literaturoznawca.

Dlaczego Zygmunt Klukowski, lekarz ze Szczepieszyna i bibliofil, sławny nie tylko na Zamojszczyźnie, w 54. roku życia rozpoczął pisanie diariusza?

Pierwszą notatkę robi 19 czerwca 1939 r. pod wpływem wydarzenia, które zaburzyło zwolnione tempo życia prowincji. Hrabia Juliusz Tarnowski szukał w Zamościu tajnego lokum dla rodowych zbiorów Tarnowskich z Suchoj i Habsburgów z Żywca. Zaczynała się ewakuacja. Zamość stawał się schronem dla dokumentów państwowych i bankowych oraz dóbr kultury. Oddychało się pewnością nadchodzącej wojny.

Na krótko odkłada pióro, ale już od połowy sierpnia nie rozstaje się z nim. Trwa letnia mobilizacja. Decyzja prowadzenia dziennika zapada w chwili, gdy do Szczepieszyna wchodzi Historia, która ma przeorać Polskę i świat.

Opis pożogi września 1939 r. należy do najlepszych literacko zapisów, dających się porównać do dziennika wojennego Zofii Nałkowskiej. Odwrót spod Włodzimierza Wołyńskiego okazał się częścią wielkiej ka-

1 Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Zygmunt Mańkowski, Lublin 1958.

2 Z. Klukowski, *Dziennik 1944-1945*, red. i oprac. Wojciech Samoliński, Lublin 1990.

3 Wnikliwą analizę historyczną przeprowadziła Agnieszka Jaczyńska, kierownik Referatu Edukacji Historycznej OBEP IPN w Lublinie, która porównała publikację Ośrodka *Karta* z rękopisami Zygmunta Klukowskiego w archiwum KUL. Autorka, koncentrując się na okresie instalowania w Polsce systemu komunistycznego, wykazała, że redaktorskie skróty pozbawiły czytelnika wiedzy o skali i metodach działania drugiej konspiracji. A. Jaczyńska, *Zygmunt Klukowski Zamojszczyzna 1918-1943 (tom 1) i 1944-1959 (tom 2)*, Pamięć i Sprawiedliwość 2011, nr 1, s. 473-485.

tastrofy, jaką przeżywali wówczas wszyscy Polacy, żołnierze i cywile. Klukowski – diarysta, pośród ogłuszającego ryku bomb, pośród huku machin wysoko na niebie, opisuje ogrom zniszczenia i brutalność wojny totalnej. W czasie niemieckich nalotów na Włodzimierz, 13 września, notuje: *Ogromną przyjemność sprawia mi prowadzenie tych zapisków*. Chce przekazać swoje doświadczenia w całej niezwykłości i niepowtarzalności. Naoczny świadek relacjonuje niepojętą rzeczywistość totalnej katastrofy. Dlatego mam żal do wydawcy o ingerencje w dynamikę narracji (skreślono nagromadzenia, dopowiedzenia, powtórzenia), odzwierciedlającą barwę tamtych wydarzeń.

Reportaż z wrześniowego exodusu to przykład *obserwacji uczestniczącej*⁴ autora, który jest zarówno uczestnikiem, jak i sprawozdawcą. I pisze z samego centrum wydarzeń. Zygmunt Klukowski dał w diariuszu wspaniałe strony tak rozumianej literatury faktu: wspomnienie z uwięzienia w zamojskiej Rotundzie w 1940 r. miejscowej elity: inteligencji, księży, ziemian, reportaż z wyprawy wraz z żoną do Warszawy we wrześniu 1941 r., relacje z uroczystych obchodów w 1944 r. Trzeciego Maja oraz Zielonych Świąt w środowisku konspiracji wojskowej AK i BCh.

Podjmując trud relacji, Klukowski stworzył dziennik nieoceniony jako autentyczne świadectwo czasu. KARTA stosując metodę arbitralnych skrótów, nie odzwierciedla intencji autora.

Stratą jest usunięcie z dokumentu nazwisk uczestników wojny obronnej 1939 r. Chodzi o znamienitych oficerów, których Zygmunt Klukowski, sam w mundurze oficera, wymieniał z dumą jako przykład hartu ducha i dużej kultury umysłowej.

Usuwanie z relacji o Włodzimierzu Wołyńskim cały zapis pod datą 5 września 1939 r., redakcja skreśliła spotkanie z generałem Janem Kołłątajem-Srzednickim. Obaj wspominali wspólnych kolegów z okresu studiów medycznych w Moskwie i dawne czasy. Jan Kołłątaj-Srzednicki, doktor medycyny, legionista, wolnomularz, po kampanii wrześniowej internowany na Węgrzech, miał piękną kartę w tamtejszej konspiracji wojskowej – przerzucał polskich żołnierzy do Francji, legalizował Żydów; zginął zastrzelony przez szturmową grupę gestapo w trakcie niszczenia dokumentów.

4 Termin zaproponowany przez Krzysztofa Kąkolewskiego w eseju teoretycznym na temat literatury faktu i reportażu. K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, [w:] *Genologia polska*, Warszawa 1983, s. 496-506.

Z notatki pod datą 10 oraz 12 września z Włodzimierza Wołyńskiego usunięto nazwiska oficerów medycznych, w tym sylwetkę pułkownika Stefana Rudzkiego, wybitnego lekarza, autora wielu prac naukowych, który w 1918 r. na czele kilkunastu legionistów uwolnił zajmowany przez wojsko niemieckie Szpital Ujazdowski. Teraz defilował – jak spostrzegł Klukowski – z *krzyżem Virtuti Militari na długiej nowej wstążce*⁵. Po kampanii wrześniowej wrócił do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie zaraził się tyfusem płamistym od jeńców radzieckich i zmarł.

Z zapisków z roku 1939 usunięto relację o śmierci kapitana Stanisława Lisa-Błońskiego w szczebrzeszyńskim szpitalu. Autor diariusza rozpacział nad losem polskich oficerów, straceńców, którzy starali się wymknąć to Niemcom, to Rosjanom. Do końca walczył o życie rannego, dziś legendarnego, legionisty, oficera łącznikowego przy kozackiej armii, generała Stanisława Bułaka-Balachowicza. Jego wspomnienia wydobyte z Ossolineum pt. *Balachowcy* przyniosły barwny opis wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. We wrześniu 1939 r. to właśnie Stanisław Lis-Błoński był komendantem obrony Lublina. Odnosił ciężkie rany, gdy pod Zamościem przebijał się przez pierścień wojsk sowieckich.

Usunięto w całości notatkę z 21 listopada o wizycie pułkownika Stanisława Sosabowskiego w Szczeczeszynie. To znakomita postać: wojażki uczył się w austriackiej armii, w międzywojniu dowodził 9 p.p. w Zamościu, we wrześniu 1944 r. był dowódcą polskiej brygady spadochronowej pod Arnhem. Usunięto wiele nazwisk. Znakomitych – w tym całą listę 111 osób więzionych w Rotundzie zamojskiej, ofiar niemieckiej akcji AB przeciwko inteligencji. I nieznanym. Ale przecież dla pełnego obrazu potrzebny jest każdy. Zarówno ksiądz Władysław Bocian z Suchowoli, karnie rozstrzelany za to, że usunął zwłoki poległych żołnierzy niemieckich z cmentarza przykościelnego, jak i Lodzia Haścówna, była nauczycielka i pielęgniarka, co się z Niemcami puszczała. Pod każdym nazwiskiem kryje się cząstka prawdy o tamtym czasie.

Łącznie z zapisków z roku 1939 redakcja pominęła 19 notatek datowanych, w pozostałych przeprowadziła metodyczną wycinę. To wszystko nie bez tendencji. Usunięto wątki narodowe, patriotyczne, zwierzenia o rozpacz zamojskiej inteligencji z powodu tragedii ojczyzny, którą aktywnie współtworzyła swoją pracą i o którą walczyła w obu

⁵ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939-1944)*, wstęp i red. Zygmunt Mańkowski, Lublin 1958, s. 26.

wojnach. Wyeksponowano zagładę Żydów oraz temat komunizmu, narzucając skrajnie zawężoną, jednostronną perspektywę.

Traktuję tę króciutką krytyczną analizę edytorstwa KARTY jako formę apelu o stworzenie zespołu badawczego, który opracowałby naukowo złożone w KUL archiwalia Zygmunta Klukowskiego w formie edycji zbiorowej poszczególnych utworów.

Teksty te należą do najwybitniejszych w polskiej literaturze faktu przekazów z lat okupacji. Dokumenty dotychczas opublikowane ujawniają wysoki poziom stylistyczny. Mówią samą prawdę. W bezpośredniej, biograficznej relacji odsłaniają rzeczywistość w żaden inny sposób niedostępną. W toku lektury, poprzez kontakt z osobowością piszącego, przybliżają czytelnika do tego, co zostało przeżyte. Po to Zygmunt Klukowski pisał dziennik.